


Nakładem Fr. Rysz. Wernera w Krakowie.

# DZIADY.

## CZĘŚĆ TRZECIA.

*A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do siedzącéj rady, i w bożnicach swoich was biczować będą.*
*I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.*
*I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*
Mat. X. 17. 18. 22.

# PROLOG.

Litwa. W Wilnie, przy ulicy Ostrobramskiéj, w klasztorze XX. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu.
Cela więźnia.
*(Więzień wsparty na oknie śni).*

ANIOŁ STRÓŻ.

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twéj zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody,
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc, jéj wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów.

Nieraz ja, na prośbę matki
I za pozwoleniem Bożem,
Zstępowałem do twéj chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu;
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twem łożem.

Gdy cię noc ukołysała,
Ja nad marzeniem namiętnem
Stałem; jak lilia biała,
Schylona nad źródłem mętnem.
Nieraz dusza mi twa zbrzydła:
Alem w złych myśli nacisku
Szukał dobrej, jak w mrowisku
Szukają ziarnek kadzidła.

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jéj piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu,
A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił:
A tyś słyszał niebios dźwięki,
Jako pijanych uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnéj,
Przybierałem wtenczas postać
Obrzydłéj larwy piekielnéj,
By cię straszyć, by cię chłostać;
Tyś przyjmował chłostę Boga,
Jak dziki męczarnie wroga;
I dusza twa w niepokoju,
Ale z dumą się budziła:
Jakby w niepamięci zdroju
Przez noc całą męty piła;
I pamiątki wyższych światów
W głąb ciągnąłeś: jak kaskada,
Gdy w podziemną przepaść wpada,
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,
Oblicze tuląc w me dłonie;
Chciałem, i długo nie śmiałem
Ku niebieskiéj wracać stronie:
Bym nie spotkał twojéj matki —
Spyta się, jaka nowina
Z kuli ziemskiéj, z mojéj chatki,
Jaki sen był mego syna? —

WIĘZIEŃ. *(Budzi się strudzony i patrzy w okno).* Ranek.

Nocy cicha! Gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta?
Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży:
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada —
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali.
Nie dziwi słońca dziwna lecz codzienna głowa.
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa:
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali? —

A sen? — Ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi?
Któż jedno miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący, śmieje się gdy zbudzi:
Mędrcy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —
Mędrcy przeklęci!
Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?
Chyba mi wmówią, że moje więzienie
Jest tylko wspomnienie! —

Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni
Jest tylko grą wyobraźni:
Głupi, zaledwie z wieści wyobraźnią znają,
I nam wieszczom o niej bają?
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie,
I wiem, że leży za jej granicą — marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

*(Kładzie się i wstaje znowu; idzie do okna).*

Nie mogę spocząć: te sny to straszą, to łudzą;
Jak te sny mię trudzą!

*(Drzemie).*

DUCHY NOCNE.

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłóżmy;
Śpiewajmy, a cicho: nie trwóżmy, nie trwóżmy.

DUCH Z LEWEJ STRONY.

Noc smutna w więzieniu: tam, w mieście, wesele,
U stołów tam muzyki huczą,
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele,
Tam nocą komety się włóczą,
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem —

*(Więzień usypia).*

Kto po nich kieruje łódź w biegu,
Ten zaśnie na fali w marzeniu uroczem;
Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ.

My uprosiliśmy Boga,
By cię oddał w ręce wroga.
Samotność, mędrców mistrzyni:
I ty, w samotnem więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twem przeznaczeniu.

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH.

W dzień Bóg nam dokucza: lecz w nocy wesele,
W noc późną próżniaki się tuczą!
I w nocy swobodnej śpiewają minstrele,
Szatany piosenek ich uczą.
Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
Kto rozmów poczciwych smak czuje:
Noc-pijawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
Noc-wąż w ustach smaki zatruje.
Śpiewajmy nad sennym, my nocy synowie.
Usłużmy, aż będzie nam sługą;
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,
Nasz będzie — ach, gdyby spał długo!

ANIOŁ.

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie;
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIĘZIEŃ, *budzi się i myśli.*

Ty, co bliźnich katujesz, więzisz i wyrzynasz,
I uśmiechasz się we dnie i w wieczór ucztujesz:
Czy ty zrana choć jeden sen twój przypominasz?
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

*(Drzemie).*

ANIOŁ.

Ty będziesz znowu wolny: my oznajmić przyszli.

WIĘZIEŃ, *budzi się.*

Będę wolny? — Pamiętam, ktoś mi wczoraj prawił —
Nie — Skądże to? Czy we śnie, czy Bóg mi objawił?

*(Zasypia).*

ANIOŁOWIE.

Pilnujmy tylko, ach pilnujmy myśli:
Między myślami bitwa już stoczona:

DUCHY Z LEWEJ STRONY.

Podwójmy napaść!

DUCHY Z PRAWEJ.

My podwójmy straże!
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona:
Jutro się w mowach i dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

WIĘZIEŃ.

Mam być wolny! — Tak! nie wiem, skąd przyszła nowina:
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę: ja będę wygnany!
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak: i nikt mojej pieśni nie zrozumie
Nic, oprócz niekształtnego i marnego dźwięku —
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły:
Ale mi ją zepsuto, przełamano w ręku;
Żywy — zostanę dla mej ojczyzny umarły,
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,
Jako dyament w brudnym zawarty kamieniu.

*(Wstaje i pisze węglem z jednej strony).*

D. O. M.

GUSTAVUS OBIIT M. D. CCC. XXIII. CALENDIS NOVEMBRIS.

*(Z drugiej strony).*

HIC NATUS EST CONRADUS M. D. CCC. XXIII. CALENDIS NOVEMBRIS.

*(Wspiera się na oknie; usypia).*

DUCH.

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jednę myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebie zaświecisz;
A ty, jak obłok górny, ale błędny pałasz,
I sam nie wiesz gdzie lecisz, sam nie wiesz co zdziałasz —
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!




**Odbito na pamiątkę sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa dnia 30 Czerwca 1890 r.**

W Krakowie, w Drukarni „CZASU“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.